

Ile warte są urzędy?

30 czerwca 2012

W wyniku poszukiwania oszczędności likwidowane są w wielu miejscowościach Urzędy Pracy, które przenoszone są do większych miejscowości, zwykle powiatów.

Przy dużym bezrobociu, wiele osób żyje na granicy ubóstwa lub już ją przekroczyli. Załatwiając różne sprawy, potrzebują oni zaświadczeń z Urzędu Pracy, ponieważ państwo nasze cierpi na przeregulowanie. Aby załatwić coś w jednym urzędzie, musimy szybciej odwiedzić jeszcze inny, lub nawet kilka urzędów. Koszty dojazdów, a nieraz koszty uzyskania zaświadczeń, to wszystko jest obciążające dla ludzi, niewolników systemu.

Ostatnio miałem przyjemność odwiedzenia jednego z takich urzędów, tylko jako osoba poszukująca pracy. Niestety zapomniałem wziąć ze sobą dyplom ukończenia uczelni wyższej... Mógłbym przesłać kserokopię potwierdzoną za zgodność z oryginałem w Urzędzie Miasta, w którym mieszkam, co z resztą zaproponowałem. Niestety, w UP mają własne pieczętki i własne dyrektywy. Pieczętka z Urzędu Miasta nie jest dla nich wiarygodna. Powiedziałem do urzędniczki, iż – dyskredytuje Urząd Miasta i w ten sposób wydaje świadectwo o tym, że urzędy nie są wiarygodne. Następnie powiedziałem wprost – w takim razie wasz Urząd też jest niewiarygodny. Zrobiło się niezbyt miło, może to ja nerwowo reaguję na biurokratów?

Ad rem.

Jeżeli urzędnik nie wierzy urzędnikowi, to prawdopodobnie ma jakieś informacje, których nie chce mi ujawnić, a które to tłumaczą ten brak zaufania. Uczmy się od biurokratów, by im nie ufać. Oni nie darzą siebie wzajemnym zaufaniem.

Jeżeli chodzi o dyplom to wątpię, aby na miejscu w UP był zatrudniony specjalista, który mógłby sprawdzić autentyczność tego dyplomu. Mógłbym przywieźć do urzędu sfałszowany dokument

i prawdopodobnie nikt by tego nie rozpoznał. Ale w tym procederze nie chodzi o to, czy dyplom jest oryginalny, chodzi o pokazanie człowiekowi gdzie jest jego miejsce. Mamy posłuszenie wykonywać ich dyrektywy, nawet te głupie i nieżyciowe.

Pozwolę sobie zacytować artykuł 12 Kodeksu Administracyjnego:

§ 1. Organy administracji publicznej powinny działać w sprawie wnikliwie i szybko, posługując się możliwie najprostszymi środkami prowadzącymi do jej załatwienia.

§2. Sprawy, które nie wymagają zbierania dowodów, informacji lub wyjaśnień, powinny być załatwione niezwłocznie. (Dz.U.2000.98.1071...)

Urzednicy działają tak, aby obsłużyć dyrektywy, nie człowieka. Nie muszą nawet myśleć, ważne, aby znali rozporządzenia i wykonywali je. Należy pamiętać, iż w faszystowskich Niemczech, również byli bardzo skrupulatni urzednicy. Zobligowani jesteśmy do wypełnienia różnych formalności, w których my nie jesteśmy podmiotem. Zależymy od tak zorganizowanego państwa i nie bardzo mamy gdzie uciec. Chyba tylko w rejony, które odwiedza Wojciech Cejrowski? Tak zwany cywilizowany świat, w mniejszym lub większym stopniu skłania się ku biurokratyzacji. Jakże cienka jest granica pomiędzy potrzebną regulacją sfery działalności człowieka, a przeregulowaniem.

Ustawa deregulacyjna z 25 marca 2011 roku nie rozwiązała problemu, prawdopodobnie dlatego, iż nadal trudno jest ukarać urzednika za zwlekanie w załatwieniu sprawy. Według tej ustawy można rzekomo przedstawić w urzędzie kserokopię dokumentu.

Pamiętam, jak kiedyś ludzie się organizowali i wywozili różnych drani na taczkach. To były czasy...

Autor: AndrzejK

Nadesłano do „Wolnych Mediów”